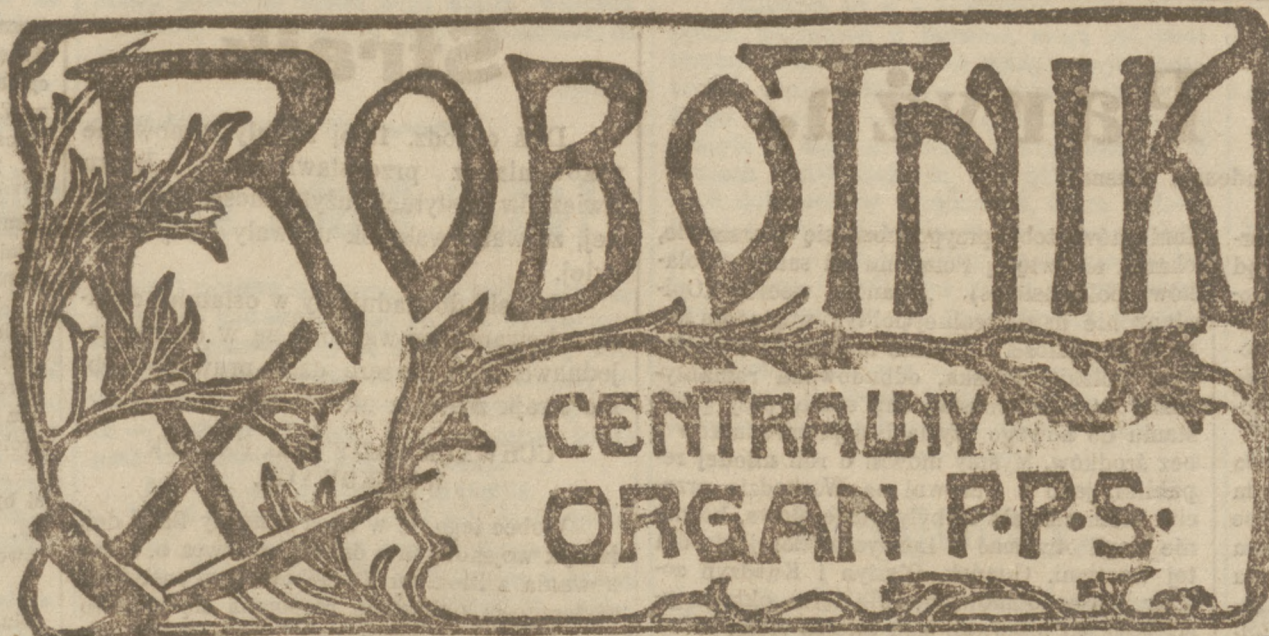


**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

**Niech żyje  
Socializm!**

**Warunki prenumeraty:**  
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 50.—  
Na prowincji miesięcz. 58.—  
Zagranicą 75.—

**Ceny ogłoszeń:**  
w tekście (przed kron.) Mk. 15  
zwyczajne drobne za jeden wyraz " "  
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)  
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

## Przesilenie gabinetowe.

### Poset Witos tworzy nowy gabinet.

Wczoraj przed południem odbyło się wspólne posiedzenie Związku Polskich Polaków socjalistycznych i C. K. W. P. P. S. O. brady były ściśle poufne. W związku z ewentualnym wstąpieniem przedstawicieli P. P. S. do Rządu omawiano kandydatury naszych tow. do nowego gabinetu.

Pos. Brejski jeszcze w sobotę zrezygnował z misji tworzenia gabinetu, wczoraj zaś oficjalnie zrzekł się jej i wystosował do Naczelnika Państwa list treści następującej:

Do Pana Naczelnika Państwa.

W toku układów w sprawie utworzenia nowego gabinetu, kluby poselskie P. P. S. i PSL. Piast PSL. „Wyzwolenie”, PSL. lewica i NPR. użyczyły na wspólnej konferencji, że są zdolne utworzyć silny rząd parlamentarny, jeżeli na jego czele stanie pos. Witos i jeżeli on zajmie się formowaniem gabinetu. Na życzenie przedstawicieli wymienionych klubów przedstawiciel Marszałkowi Sejmu wniosł, aby zaproponował Panu Naczelnikowi powierzenie p. Witosowi utworzenie gabinetu i przewodniczenie w Radzie ministrów. Z chwilą przyjęcia tej propozycji przez p. Naczelnika będę uważał misję moją za skończoną.

Jan Brejski, poset na Sejm.

Zgodnie z zapowiedzią udał się wczoraj o godz. 4-ej pp. p. Marszałek do Belwederu i przedstawił Naczelnikowi Państwa stanowisko klubów w sprawie utworzenia nowego

wego Rządu, stosunek liczbowy głosów i zapatrywania własne, że w danym układzie stosunków nie jest konieczna większość absolutna, a wystarczy większość względna.

Naczelnik Państwa przyjął do wiadomości oświadczenie Marszałka i zakomunikował, że o terminie konferencji pos. Witos zostanie zawiadomiony osobiście przez kancelarię cywilną. W chwili, kiedy Marszałek w gmachu sejmowym komunikował pos. Witosowi, że Naczelnik Państwa aprobował propozycję większości klubów i jego własną opinię, kancelaria cywilna Naczelnika Państwa zaprosiła pos. Witos na konferencję o godz. 4 1/2 pp.

Po godzinnej konferencji misja tworzenia Rządu powierzona została pos. Witosowi w następującym liście Naczelnika Państwa:

Do Pana Wincentego Witos

posła do Sejmu Ustawodawczego Rzeczy Polskiej.

W porozumieniu z Sejmem Ustawodawczym w osobie Jego Marszałka, powierzam Panu misję utworzenia nowego gabinetu.

Warszawa, Belweder, 20 czerwca.

Naczelnik Państwa: m. p. J. Piłsudski.

Pos. Witos wrócił do Sejmu i niezwłocznie rozpoczął pertraktacje z przedstawicielami klubów większości, które trwały do godz. 10-ej wiecz. Omawiano sprawy personalne z poszczególnymi klubami, dziś na wspólnym posiedzeniu prezydium klubów większości ostatecznie ustalona zostanie lista ministrów i przedstawiona Naczelnikowi Państwa.

## Z Niemiec.

Dwa tygodnie upłynęło od wyboru nowego parlamentu, a do chwili, gdy piszemy te słowa, nie zdołano utworzyć ani większości parlamentarnej, ani rządu. Parlament zbiera się 24-go i do tego czasu musi być rząd taki, czy owaki, ale czy ten rząd choć w przybliżeniu odzwierciedlać będzie prawdziwe odczucia parlamentu, czy żywot jego będzie przydatniejszy równie długi, jak długim był okres porodowy — trudno dziś orzec. Zapowiedzi są jaknajgorsze. Nie powiodło się przedstawicielowi najsilniejszej frakcji parlamentu, t. j. socjalistów większości — Müllerowi — połączyć do większości niezawisłych; nie udało się wódzowi nacjonal. liberalów — Heinzenmu — pozyskać socjalistów większości; nie miał powodzenia przywódca prawicy centrowców — Trimborn; próbuje szczęścia b. marszałek parlamentu — centrowiec Fehrenbach. Ale jak tu wykreślić większość, kiedy

materiału brak? Centrowcy, demokraci wraz z nacjonal. liberalami stanowią nie więcej ponad 170 głosów, a najskromniejsza większość wymaga ok. 235 głosów. Przytem niewiadomo, jeszcze, czy nac. lib. przyjmą bez zastrzeżeń program demokratów, bardzo rozciągliwy i niejasny w dziedzinie gospodarczo-ekonomicznej, ale zdecydowanie republikański i konstytucyjny. Rządy tego rodzaju większości mniejszościowej — w razie dojścia do skutku — możliwe byłyby tylko przy góporarciu ze strony socjalistów większości, ale w takim razie cała ta koalicja rządowa trzeci stronnictwo środka wisi w powietrzu, uzależniając się od dobrej woli i taktyki stronnictwa, więcej zainteresowanego obecnie w dobrej o nim opinii mas robotniczych, aniżeli w dopomaganiu do władzy różnym odmianom partii burżuazyjnych.

Obecny układ sił w parlamencie nie ro-

kuje powodzenia próbom utworzenia większości środkowej, albowiem w wyniku wyborów wzmożły się partie krańcowe. I te też partie powinny nadać piętno nowemu ustosunkowaniu sił. Ponieważ kombinacja większości prawicowej, wyłączającej udział socjalistów nie wchodziła (i dotychczas nie wchodzi) w rachubę, przeto cała odpowiedzialność od pierwszej chwili wyboru nowego parlamentu spadła na socjalistów niezawisłych. Mieli oni dwójką drogę postępowania: albo na zasadzie ściśle określonego programu dojść do ugody z socjalistami większości i demokratami, utworzyć w ten sposób niewatpliwą większość parlamentarną i rząd o przeważającej większości socjalistycznej; albo też w porozumieniu z socjalistami większości ograniczyć się do czysto socjalistycznego bloku, który nie rozporządzałby większością, ale imponowałby swą siłą moralną i liczbą, zmuszałby — jak to już pisał K. Kautsky — przedstawicieli robotników z innych grupowań przyłączyć się do socjalistów, a gdyby to się nie udało, zapewniliby socjalistom — ale tylko zjednoczonym w jednej partii! — niewatpliwie zwycięstwo po rozwiązaniu obecnego parlamentu i dokonaniu nowych wyborów.

Ale niezawisli nie poszli ani w jednym, ani w drugim kierunku. Wprawdzie wystawili 9 punktów, jako minimalne żądania przyłączenia się do bloku stronnictw lewicowych, ale do zadowolenia wcale nie doszło, gdyż niezawisli przypomnieli sobie uchwałę zjazdu lipskiego, że nie wolno im pod żadnym pozorem w jednym zasiadać rządzie z partiami burżuazyjnymi. Doktryna zabija w zarodku instynktowny pęd do czynu, dogmat sparaliżował wolę. Niezawisli nie tylko stanęli na uboczu w wygodnej roli obserwatorów krytycznego, lecz jeszcze uprzedzili, że gdyby miało dojść do rządu czysto socjalistycznego, to oni musieliby w nim mieć większość, a praca rządu musiałaby opierać się na ich programie. Jest to więc wyraźna chęć narzucania swej woli innym bez względu na to jaki w danym momencie jest układ sił.

Nielogiczne i rzekomo radykalne postępowanie niezawisłych nie przysporzy im ani zwolenników, ani laurów. Robotnicy pragną jednolitej partyni, pragną pracy realnej, codziennej, ale przeszedłszy, czw. praca ta przyspiesza rewolucję, czy ją oddala. Albowiem socjalizm nie jest równoznacznym z oczekiwaniami rewolucji.

Pisałibyśmy już przedtym, że zwycięstwo swe przy wyborach do parlamentu niezawisli zawdzięczają niezadowoleniemu mas robotniczych z oportunistycznej taktyki większościowców, z „nosiznu”. Ale robotnicy w równej mierze nie są skłonni do polityki umywania rąk, na jaką zdają się wkładać niezawisli. Że tak jest, dowodem — oprócz podanego już przez nas artykułu Kautsky’ego — wystąpienia niezawisłych: v. Gerlacha i Hermanna Fernau’a przeciwko zapoczątkowanej polityce w parlamencie. Dittmann, aczkolwiek broni tej polityki w stosunku do Rzeszy, wypowiada się jednak za polityką bardziej pojednawczą w sejmach krajowych. Bodźcem do oddzielenia polityki „większej” od „małej” była sytuacja w Brunświku, o której również wspominaliśmy. Tam niezawisli mają swą twierdzę organizacyjną, ale w sejmie nie mają sami większości, lecz w połączeniu z socjalistami większości. Prosty rozum i dobro robotników nakazywały więc porozumieć się

z większościami i drogą wzajemnych ustępstw wspólną stworzyć platformę dla wspólnej pracy. Tak się też stało. Obie partie socjalistyczne wyłożyły czysto socjalistyczny rząd, bojkotowany przez burżuazję, będącą w mniejszości. Zdawałoby się, że „czysty” marksizm nie nie uronił ze swej dziewczęści. Innego atoli zdania był organ niezawisłych „Freiheit”, który zarzucił towarzysom brunświckim, że niepotrzebnie poszli na ustępstwa wobec większościowców. A przecież gdyby nie doszło do ustępstw, to zamiast — rządu socjalistycznego byłby rząd burżuazyjny. A wówczas co? Wówczas najsłabsza partia w sejmie prowadziłaby „zasadniczą” opozycję wobec tego rządu. Ale czy robotnicy poto wybrali ich w takiej liczbie, żeby się tylko dąsali wobec burżuazji i wygrali jej?

„Freiheit” również polemizuje z artykułem Kautsky’ego i twierdzi m. i., że przystąpienie niezawisłych do bloku lewicowego w Niemczech nie zmieniłoby charakteru tego bloku, a wprowadziłoby zamęt w szeregi robotnicze. Na to słusznie odpowiada „Vorwärts”, że robotnicy nieładła rozstrząsają się, gdy usłyszą, że ich 80 wybrańców byłoby w bloku lewicowym bez wpływu i znaczenia. A od siebie dodamy, że jest to metoda usypiania robotników, a nie wychowywania ich i przygotowywania do socjalizmu, gdy całą pracę sprowadza się do krytykowania rządów burżuazyjnych i oportunistów większościowców, zamiast współdziałać z tymi ostatnimi w zwalczaniu reakcji i pośrednio przyczynić się do zbliznienia obu odcimów, a przez to samo zapobiec wzrostowi kierunku oportunistycznego.

Najskrajszym jednak dowodem, że robotnicy nie poszli niezawisłych do parlamentu dla robenia „zasadniczej” opozycji, są wybory do sejmiku w Meklemburgu — Szwercinie, które odbyły się już po wyborach do parlamentu. Tam niezawisli stracili 11,335 głosów (w stosunku do ilości głosów oddanych przy wyborach do parlamentu), komuniści stracili 1490 gł., zaś socjaliści większości zyskali 8850 głosów.

Jest to wskazówka, że robotnicy oczekują od swych przedstawicieli czegoś więcej, aniżeli czystej frazeologii o „rozbiłaniu” parlamentu, jako etapu do rewolucji i uniwersalnego lekarstwa na wszelkie choroby — rząd robotniczy.

Wprawdzie organ komunistów wiedeński „Rote Fahne” uważa, że w parlamencie berlińskim zasiadają obecnie dwie tylko partie o wyraźnym obliczu, mianowicie konserwatyści (80 gł.) i komuniści (2 gł.), że reszta (400 głosów) — to elementy chwiejne i niewyraźne, że przeto walna rozprawa odbędzie się nie w parlamencie, ale na ulicy (czyżby między konserwatystami a komunistami, przy udziale wszystkich innych partii, jako wódzów?) ale robotnicy są mądrzejsi od proroków komunistycznych.

Robotnicy chcą żyć, pracować, tworzyć; chcą przeorać pięć po pięci, zachwastowaną glebę kapitalizmu; chcą na miejsce chylącego się ku upadłowi gmachu zbudować nowy, odpowiadający interesom robotników i całej ludzkości pracującej.

Ale robotnicy nie chcą mrozić swych w myślow rojeniami historyków, śniących jedynie o powszechnej katastrofie i dyktatorskiej zdeklassowanych inteligentów, lub ambitnych karierowiczów.

**Niech żyje pokój!**



# Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

„L'Opinion”, poważny tygodnik konserwatywny, bardzo ostrą występowal dotąd przeciwko Rosji bolszewickiej i niejednokrotnie zamieszczał artykuły przeciw pokojowemu załatwieniu ztargu między Francją i Rosją, przyczem z wielką sympatią odzywał się o Polsce i jej zadaniach wojennych na Wschodzie.

Od pewnego czasu jednak ton tego pisma względem Polski zmienił się nieco, co prawda nie w tym stopniu, co w tygodniku „L'Europe Nouvelle”, (który po wyjściu jego redaktora Philouza stał się organem nieprzychylnie dla Polski usobionym, broniącym Czechów przeciw Polsce). „L'Opinion”, pochłaniając dotąd Polskę do wojny dziś w artykule p. Charles Rivet robi ostre wyrzuty francuskiej prasie, która z małemi wyjątkami, zachęca Polskę, zaledwie wskrzeszoną, do tragicznej awantury. Ale co najwięcej zastanawia w tym tygodniku par excellence burżuazyjno-kapitalistycznym, to następujące zdanie p. Riveta: „prasa francuska, stawiając ideologię burżuazyjną ponad ideologię francuską, chciała widzieć w ważnej decyzji, powziętej w Warszawie, jeno ekspedycję przeciw bolszewizmowi, którego widmo zakryło przed nią całą Rosję i intonowała hymny pochwalne dla bohaterkiej siostry na Wschodzie, która, jak żywa ściana, broni przeciw anarchii bolszewickiej”.

Jakże często na tem miejscu wyjaśniałem, że cała francuska burżuazja i jej prasa — wyznaczały Polsce zadania tylko antyrewolucyjne, a zachęcały ją do tego zapewnienia czuwających tu reakcjonistów polskich. Ale i dziś rzucany został nie pierwszy ale i nie ostatni kamień na Rząd polski, przez wpływy i poważny odłam reakcji francuskiej, wystraszonej naruszeniem całości Rosji, której wskrzeszenia w dawnych granicach oczekuje francuska finansjera. P. Rivet powiada dalej: „Polska, idąc na Ukrainę z Petlurą wszczęła walkę bynajmniej nie przeciw bolszewikom, ale przeciw Rosji. Wciągnięta do wojny przez swych wielkich obszarników, ten nieszczerzy kraj (t. j. Polska) jasno dał do zrozumienia tym wszystkim, co chcą widzieć, że bynajmniej nie myśli pracować nad odrodzeniem swej sąsiadki, ale nad jej rozbiorem. Dalecy jesteśmy od tego by sławić ten ich akt, oddawna zdecydowany i cieszyć się z tego powodu, my, którzy szczerzyliśmy się być ich prawdziwymi przyjaciółmi, dziś jesteśmy skonsternowani”.

Autor artykułu zaznacza, że głosy niestety zbyt rzadkie błagają rządzących Polską, by nie dali się pociągnąć apetytowi na ziemie rosyjskie, które im się zdawało, że są łatwe do wzięcia bo pozostają chwilowo bez gospodarzy.

Imi znów, żeby przypodobać się Warszawie, okazali się więcej Polakami od samych Polaków (polonissimes). „Francja, według „Opinion” nie miała realnej polityki względem Rosji w przeszłości i obecnie nie ma jej i względem Polski”. Polska, odbudowana romantyzmem została pozostawiona sobie, przy powstaniu do nowego życia bez przewodników i bez środków. Myśmy mówili o roli młodej republiki, jako o warowni na Wschodzie przeciw Niemcom, ale to były puste słowa, bośmy nie mogli otrzymać w Londynie uzbrojenia dla tej warowni. Gdańsk, Olsztyn i Kwidzyn zostały Polsce odmówione, ale teraz okłaskujemy tych, co pilnowali tam swoich ziem, które obecnie porzucają, by zaprzepaścić je w stepach rosyjskich. Nie mogą ich popierać przeciw Niemcom, nie możemy ich bronić wbrew ich własnemu instynktowi samozachowawczemu, którego są pozbawieni.

Jest tu niby dobre serce i zarzuty w stronę Anglii, zarazem świadectwo „nieodstępstwa polskiego rządu”, o którym się mówi z takim politowaniem, ale jest i obawa o wielką Rosję.

Pan Rivet — opowiadając o zeszłorocznych jesienich, poufnych pertraktacjach niektórych polskich mężów stanu w Berlinie i o tem, że dopiero Francja miała Polskę przywołać do porządku, robi dziś zarzut misji generała Henrysa w Warszawie, która, zachęcając Polskę do wojny z Rosją, rzuciła ją w objęcia niemieckie. Polska według Riveta, tylko zgłanzuje bolszewizm, który zaczynał już umierać i powoła go do życia, gdyż czerwona armia stała się już dziś armią narodową, z patriotami Brusłowym i Poliwanowym na czele. Nam pozostaje, jak mówi p. Rivet, oczekiwać na tę dobrą chwilę, kiedy bolszewicy zdobędą swe granice. Wtedy bezmyślny krok Polski może być zapomniany i żądać będziemy od Rosjan, z którymi kiedyś ostatecznie rozmawiać będziemy, aby Polska i Rosja żyły obok siebie w zgodzie. My, Francuzi do tego celu dążyć winniśmy. Widzimy, że nastąpił charakterystyczny zwrot w zdaniu burżuazyjno-kapitalistycznej prasy francuskiej, popierającej obecnie nawet bolszewików przeciw Polsce. A ze zdaniem tej prasy przeciw liczy się najbardziej nasza reakcyjna prasa w kraju i podaje ją jako opinię Francji.

Niech z tego raz nareszcie wyciągnie konsekwencje nasza dyplomacja, niech poprawi szczerze demokratyczną politykę, niech porzuci konszachty z reakcją francuską i powie takie słowa, w imieniu prawdziwej demokratycznej Polski, która nie pozwałałaby w ten sposób mówić o naszej polityce.

Hieronimko.

## Książki nadesłane.

Dr. Leon Świeżawski. Chleba dla Polski! Do inteligentnych Polaków wszystkich stron. Skawina-Malopolska, 1920 r.

Jan Stur. Tadeusza Micińskiego „Kniaź Patomkin”, „Nietopia”, „Ka. Faust”. Poznań, 1920. Tom V Biblioteki „Zdroju”.

W szkicu tym autor poddaje rozbirowi trzy wybitne dzieła zapomnianego już niemal, w tajemniczy sposób zaginionego poety. Jan Stur nie tyle poddaje krytyce dzieła Micińskiego,

go, ile zagłębia się w nie i wydobywa fragmenty i cechy nieśmiertelnego piękna i trwałej wartości. Jest to pierwsza próba w naszej krytyce poważnej oceny dzieł Micińskiego.

Dr. Ignacy Halpern. Systemat pedagogiczny Jana Śniadeckiego. Nakł. księgarni „Ogniw”. Warszawa, 1920. Str. 112.

Prof. Ignacy Mościński. Nauka a życie gospodarcze. Lwów, 1920. Odbitka z miesięcznika „Przemysł chemiczny”.

Mieczysław Geniusz. O polską myśl naukową i państwową. Warszawa 1920. Str. 30.

misk górskich, za groź robotniczy, i miało filje wszędzie, gdzie pracuje Niemiec — robotnik: od Budapesztu i Wiednia przez Bawarię i Szwajcarię do Nadrenji i Hamburga. Gdy się brało wiedeńską „Arbeiterzeitg.” do ręki, to się widziało w numerze niedzielnym dziesiątki komunikatów o wycieczkach. Nieraz pociągi specjalne wywoziły robotników w góry na niedziele i święta. W ten sposób rozwinię się potężny robotniczy ruch turystyczny na zachodzie.

A u nas? Czy nie mamy romantycznych Pienin, uroczysk Beskidów, groźnych Tatr? Czy mamy dowodzić olbrzymiego kulturalnego znaczenia tego ruchu pod względem krajoznawczym, zdrowotnym, estetycznym? Czy robotnik nasz nie kocha kraju, nie rozumie rzeczy pięknych, nie odczuwa potrzeby zerwania z tandetą kultury wielkomiejskiej, — słowem „nie dorósł”, jak to się mówi?

Urządzałem kilka wycieczek robotniczych w Tatry z Krakowa przed wojną; znalazły wielkie uznanie wśród robotników. W roku ubiegłym na pierwsze hasło przyjechało około 40 towarzyszy z Krakowa i okolic. I obo w ruchu bieżącym chcemy zorganizować pierwszą wycieczkę tatrzańską z Warszawy i Królestwa wogóle. Wycieczka wyruszy 13 sierpnia z Warszawy do Zakopanego na 4 dni. Program szczegółowy będzie ogłoszony w dniach najbliższych. Wpisy przyjmuje i informację udziela red. tow. Czarniecki w redakcji „Robotnika”. W Krakowie połączymy się z towarzyszami galicyjskimi.

## Strajk.

Dziś o godz. 11-ej zostały wznowione rokowania z przedstawicielami Bloku Związków instytucji użyteczności publicznej, zerwane wskutek uchwały Rady miejskiej.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, rokowania prowadzone są w duchu pojednawczym i jeszcze dziś prawdopodobnie strajk zostanie ukończony.

### UCHWAŁA RADY DEL. FABRYK WOJSKOWYCH.

Wobec tego, iż w myśl uchwały Rady del. fabryk wojskowych z dnia 18 czerwca b. r. rokowania z Blokiem Związków zaw. instytucji użyteczności publicznej rozpoczyna się nanowo w d. 21 czerwca (w poniedziałek), — Rada uchwala: wezwać robotników fabryk wojskowych, by wstrzymali się od strajku aż do decyzji.

Jednocześnie Rada uchwala zwołać nadzwyczajne posiedzenie na poniedziałek, g. 6 po południu do lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie Nr. 56.

Pracownicy kolejowi Warszawa-Wschodnia na zebraniu odbytem w d. 20 czerwca w liczbie 500 tow., uchwaliли następującą rezolucję:

Wobec tego, że rokowania z robotnikami użyteczności publicznej zostały przez Magistrat wznowione, my, pracownicy Kola Warszawa-Wschodnia przystępujemy do pracy, z zastrzeżeniem, że o ile Rząd nie zmusi Magistratu do uwzględnienia słusznych żądań pracowników miejskich, wzywamy W. W. Z. K. do proklamowania ogólnego strajku na węzle warszawskim.

Kolo Warszawa-Brzeska.

(m) Skutki dopuszczenia lamistraków do pracy. U zbiegu ul. Królewskiej i Krak.-Przedm. tramwaj linii nr. 17, idący w kierunku pl. Teatralnego, wpadł na tramwaj linii nr. 3, stojący na przystanku. Skutkiem zderzenia został połamany motorniczy linii nr. 17 Henryk Mamrotek, student z S. S. S. Z elektrowozu linii nr. 17 i z przyczepnego wozu wypadły niemal wszystkie szyby. Wskutek tego wypadku trwała półgodzinna przerwa w komunikacji tramwajowej.

Czy należy strajkować w gospodarczych instytucjach robotniczych.

Pracownicy Zw. Rob. Stow. Spółdzielczych przyjęli uchwałę treści następującej:

Pracownicy Z. R. S. S., zebrani w dniu 15-go b. m., wyrażają swoją bezwzględną solidarność z uchwałą Rady Klasowych Zw. Zaw., nawołującą proletariąt Warszawy do powszechnego strajku dla poparcia strajkujących robotników bloku związków instyt. użyteczn. publicznej.

Biorąc pod uwagę charakter robotniczy Kooperatyw, w celu zaimplementowania solidarności z proletariatem rewolucyjnym m. Warszawy, zebranie uchwala przerwać w dniu dzisiejszym pracę od godz. 12-ej po poł.

W odpowiedzi na to Komitet naczelny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych opublikował następujące oświadczenie:

Wobec tego, że odbyte w dniu dzisiejszym zebranie pracowników Z. R. S. S. wypowiedziało się większością głosów za manifestacyjnym strajkiem w celu poparcia bloku robotników instytucji uży-

teczności publicznej w Warszawie, że praca w Związku uległa przerwaniu i kooperatywy prowincjonalne zostały nie załatwione — Komitet Naczelny Z. R. S. S. uważa za potrzebne złożyć następujące oświadczenie:

Zważywszy, że:

1) Kooperatywy robotnicze i Związek tych kooperatyw są instytucjami walki klasowej, prowadzącymi ją na równi ze związkami zawodowymi i partiami politycznymi;

2) że wstrzymanie pracy w tych instytucjach posiada zupełnie inny charakter, niż w instytucjach kapitalistycznych, jest to bowiem nie czyn zwrócony przeciwko gospodarce kapitalistycznej, lecz sparaliżowanie działalności wewnątrz armii proletariackiej;

3) że strajk w kooperatywach robotniczych musi być uważany za coś równoznacznego ze strajkiem np. funkcjonariuszy związków zawodowych lub bojowej prasy robotniczej;

4) że strajk taki, choćby najkrótszy, jest szczególnie szkodliwy właśnie w chwilach zaostrzającej się walki klasowej, kiedy wszystkie siły instytucji robotniczych winny być wyłączone ku wzmocnieniu proletariatu i kiedy w tych instytucjach nie mniej, lecz więcej pracować należy —

Komitet Naczelny Z. R. S. S. wyrażając w imieniu Z. R. S. S. swą zasadniczą solidarność z akcją zblokowanych pracowników instytucji użyteczności publicznej m. Warszawy, jaknajbardziej potępiając postępowanie Magistratu i wogóle burżuazji, a także wyrażając gotowość poparcia moralnego i — w miarę możliwości — materialnego strajkujących robotników miejskich, wypowiedział się stanowczo przeciwko przerwaniu pracy w Z. R. S. S., choćby na jedną godzinę.

Kom. Nac. Z. R. S. S.

Warszawa, dn. 15 czerwca 1920 r.

## Wiece pogromowe.

Inaczej ich nazwać nie można, choć uparcie nazywają je organizatorzy — antybolszewickimi. Wczorajszego, urządzony w Filharmonii pod auspicjami ks. Oraczewskiego, miał już zdecydowane pełno pogromowe. Nastroj mówców był wściekły, a to z powodu, że nie „całe społeczeństwo” zapisuje się do lamistraków S. S. S. (a kłóby wtedy paskował?), że strój nie jest przez to złamany, że winni wszystkim żydzi, no i socjaliści. Dostało się grubo i Sejmowi, i Witowskiemu i reszcie, która nie chce iść na pasku endeckiej sfory.

Gadający też na sali widzieli nie było dość, bo oto zaczęto ludzi zganiać i przed gmach Filharmonii. Z balkonów w dalszym ciągu przemawiano. Przemówił jeszcze raz już ochrypłym głosem ks. Oraczewski. Widać przelał się, że popychany do ekscesów bezkrytyczny tłum słuchaczy księdza może dać fałsz swym instynktom, zaczął nawoływać „w imię Boga świętego” rozchodzić się w spokoju po domach, nie urządzić czasem barykad, a na-dewszystko nie stawiać w kolizji z konnymi policyantami, których tymczasem skoncentrowano przy ul. Śienkiewicza, oraz ul. Moniuszki.

Ale ten ton ks. Oracz. popsuł niezadowoleni z tego pojednawczego tonu mroczki jego, którzy w dalszych przemówieniach chwycili się lajdackich wprost kłamstw. Najtypowszym i ilustrującym wartość tych działaczy a pod cieniem gwiazdy był protest, do jakiego z balkonów nawoływano, mianowicie z powodu rzekomego usunięcia z nad fotelu marszałka w sali obrad Sejmu krucyfiksu, ofiarowanego przez Koło polek. A stało się to rzekomo na

ty, przez drzewa zwalone starością i wiatrem, przez liczne potoki.

Jesteśmy na dnie doliny. Wzdłuż huczącego, pokrytego srebrną pianą potoku, wśród olbrzymich lasów świerkowych, wśród gęstych borowin i malin śpieszymy do schroniska w Koprowej. Ale Koprowa długa. Upływa godzina jedna i druga. Czerwoni turyści z plecakami na barkach wesoło suną za potokiem.

Oto i schronisko, schowane w lesie. Nikogo tam niema. Nagie ściany, nagie przyce. Zabieramy się do roboty; przygotowujemy nocleg. Rozpalamy na polance ogromne ognisko i gotujemy kolację. W schronisku zapalamy w piecu — nocie tatrzańskie są zimne! Z gałązek świerkowych robimy pościel. Przedtem zresztą kąpiemy się w potoku, w t. zw. Koprowej Wodzie.

Wieczór. Zapalają się pierwsze gwiazdy. Coraz głośniejszy huczy potok po kamieniach. Coraz bardziej przenikliwe zimno. Wesołe gawędy i żarty wygasają stopniowo. Zmęczenie po marszu dziennym daje się trochę we znaki. Jutro mamy wstać o 5 rano.

Jedni już leżą w schronisku; drudzy cicho gwarzą na ganku; inni poszli w mroku nad potok, który przemawia na całą potężną dolinę coraz silniej, głośniejsze, władniej. Godzina zadumy w wieczornej. Wiecznie zatrącony w zabobieniach machiny wielkomiejskiej, proletariusz odnajduje — siebie; troski gdzieś daleko w tyle pozostały. Jak gdyby zbudził się ze snu potępiwego, z tego snu miejskiego bezopamiętania. I jest sam na sam ze sobą.

## Robotnicy w Tatrach.

Z wódcę tatrzańskich.

Tatry! Najpiękniejszy zakątek ziemi polskiej, krajna niebotycznych uśmiechniętych szczytów, groźnych turni granitowych, jezior pawiockich, ponurych gęszczeni świerkowych, bał słonecznych, roześmianych, — proletariusz warszawski o niej prawie nie słyszał! Wdzielił ją i upajał się jej czarem bardzo niebezpiecznym, gwiazd automobilów... I w zawrotną galopadzie spala się skąpe życie robotnika. Krzykliwe, tumaniące kino; hypnozowanie taniej zabawy ogródkowej — to jego „wytchnienie”...

Dzwonią po balach dzwonki „kierdelów” owych; donośnemi głosami w wieczornej ciszy nawołują się „juhasi” (pastuchowie); bujne kwiecie dolin południowych sięga do pasu; w odwiecznych cieniach starych lasów smrekowych blaski zadumany turysta, odpoczywając od zgłębku, szarpającego nerwy... Ale nasz robotnik przeważnie o tym kraju cudów nie wie! To — dla innych!...

A dlaczego?

Dlaczego wśród niemieckich robotników alpinistyczne stowarzyszenie turystyczne uiczyło przed wojną przeszło 40 tys. członków i miało własny ilustrowany tygodnik „Naturfreund”. Budowało mnóstwo własnych schro-



żądanie tow. Daszyńskiego. (Kłamstwo na kłamstwie). A więc — „śmierć Daszyńskiemu”! Ale zamiast iść uśmiercić tego winowajcę, — „dubajły” ze świty ks. Oracz. zaczęły la-

skami pracować wśród bogu ducha winnych słuchaczy. W rezultacie parę pokaleczonych ludzi.

Phb.

## Skąd płynie opór Niemiec przeciw redukcji wojska?

Prasa francuska zaniepokojoną jest tem, że Niemcy nie ograniczają swojej siły zbrojnej do rozmiarów, wskazanych przez traktat pokojowy. Ponieważ ta kwestja w nierównie wyższym stopniu obchodzi Polskę, stwarzając dla nas doraźnie nawet — groźbę na terenach plebiscytowych, przeto warto rozpatrzyć odnośne głosy francuskie. Przytoczymy tu parę dat i rozumowań z paryskiego „Temps”, który chciałby widocznie zaalarmować konferencję w Spa.

10 lipca — wywodzi — w chwili właśnie, kiedy konferencja w Spa mogłaby swoją pracę rozpocząć, wygaśnie termin zwłoki, którą Rada najwyższa przyznała byłym rządowi niemieckiemu, celem zniesienia armji Rzeszy do 100,000 ludzi. Podczas konferencji w San-Remo Niemcy wniosły żądanie, ażeby wojska przyznano im do 200,000. Pod pretekstem, że koalicja nie odpowiedziała na tę notę — Niemcy utrzymują obecnie, że nie mogli przedsięwziąć niezbędnych zarządzeń, ażeby na dzień 10 lipca zredukować swój stan zbrojny do 100,000. Jest to zaiste rozumowanie, zdolne zaprowadzić bardzo daleko. Żaden kontrakt, żadna ustawa nie mogłaby się ostać, gdyby wystarczyło zawiadomić pisemnie wierzyciela, że mu się nie zapłaci, albo uprzedzić rząd, że nie będzie się respektowało praw... „Temps” wskazuje dalej, że zmniejszenie wojska niemieckiego, jest sprawą, tembardziej palącą ze względu na jego nastroj. Jest to nastroj, tęskniący za dawnym stanem. Nie można się ludzi takimi wypadkami jak a. p. że ministerjum Muellera uzyskało objawy zadowolenia ze strony wojskowości: stało się to tylko, dlatego, że oświadczyło ono, iż nie-podobieństwem dlań jest zredukować armję do skali 100-tysięcznej.

Wiadomem jest, do czego prowadzi w Niemczech polityka, która polega na wysługiwaniu się sztabowi generalnemu, ażeby zdobyć pozory, że się posiada jego uległość.

Wypróbował to już Noske: prowadził to do zamachu stanu.

Charakterystycznym jest, że taka n. p. „Liga oficerów republikańskich” w poczuciu swojej słabości i swojego uposzczenia na zjeździe delegatów swoich w maju musiała pomiędzy innemi żądać: „ochrony członków Ligi przed prześladowaniami za ich przekonania i działalność republikańską”.

Zazwyczaj bywa raczej, że przeciwnicy danego ustroju żalą się, iż są prześladowani. Lecz w armji republiki niemieckiej republikańskie są tyimi, którzy wołają o pomoc!

Rząd niemiecki — wywodzi następnie dziennik paryski — utrzymuje, że nie mógłby zabezpieczyć ładu, posiadając jeno armję stu-tysięczną. W oświadczeniu wyżej podanem — trzeba przyznać, że mniej jeszcze miałby szans w tym względzie z armją parokrociową: bo ta armja, komenderowana przez starszyznę w rodzaju Luetliwita kierowana przez sztab generalny, który pragnie dawnego ustroju oraz odwetu — ta armja właśnie tworzy groźbę dla ludu i ustroju obecnego.

Jezeli 100-tysięczna „Reichswehr” — twierdzi „Temps” dalej — nie jest dość liczną, ażeby powstrzymać ruchy rewolucyjne (komuni-

styczne) przeciw obecnemu stanowi to lek nie potega na podwojeniu jej, gdyż to zdwoić może niebezpieczeństwo ze strony skrajnej prawicy, a w przeciwstawieniu i... ze skrajnej lewicy. Takie zadanie — utrzymywanie spokoju — podnosi „Temps” mogłoby raczej przypaść wzmocnionej liczebnie policji.

Ale i tu należy sprawę oświecić. Rząd niemiecki utworzył już „Sicherheits-Polizei”, która jednak jest — drugą armją, gdy ta „Sicherheits-Polizei” łącznie z armją działała w marcu w okręgu rzymskim, grupa wojskowa „A”, składająca się z 4 pułków piechoty, miała przy swoim boku 19 sekcji „Sicherheits-Polizei” — z czego 5 oddziałów technicznych. Co więcej, w rozkazie „Wehrkreise - Kommando VI” mówi się o... bojowej eskadrze lotniczej owej policji.

Jak widzimy, dziennik paryski bardzo umiejętnie demaskuje maskaradę, którą urządzają Niemcy, ażeby utrzymać pod bronią — wbrew traktatowi — jaknajwiększy zastęp żołnierzy. Nie uprzytomnia jednak sobie należycie, że dzieje się to wszystko ze względu na nieustalone stosunki na wschodzie.

Na wschodzie — kosztem Polski — chciałby Niemcy odbić część swoich strat. I to tłumaczy głównie, dlaczego ten rząd, któremu zagrażał ów przerost siły zbrojnej bronił się, jak mógł przeciw jej redukcji. Współdziałały tu może ubocznie obawy: 1) że znaczne, dalsze redukowanie wojska mogłoby w najbardziej reakcyjnej jego części wywołać opór; 2) że przerzucenie lasu bagietów ośmielaloby komunistów do zamachów.

Ale te ewentualne obawy niemieckich kół rządowych nie równoważą groźby, zawartej w bodowaniu armji, mającej zgory nadany kierunek antyrepublikański.

Przeważającym zatem był, powtarzamy, względnie liczenia na mocą się zarysować dla Niemiec szanse polityczne na Wschodzie.

Pragnienie jest rodzimem nadziei...

Sfery niemieckie wciąż wyczekują tego, że bolszewicy lada chwila zdolają zmódrz Polskę, że wtedy wybije dla nas godzina groźna, że wtedy Niemcy nie będą się kłopotować żadnemi plebiscytami, nieczego z ręką nie wypuszczą.

Charakterystycznym jest, iż korespondent „Manchester Guardianu” podczas pobytu w Berlinie dowiedział się był pośrednio, że Luderendorff zachwyca się strategią bolszewicką (snadź wierzy w carskiego Brusilowa). Korespondentowi wykładano już nawet, że b. Kongresówka ulegnie zbolszewizowaniu, a Poznańskie, oddzielone „od Polski” kordonem celnym i posiadające własną administrację, — pozostałoby wtedy na uboczu ze wzrokiem, zwróconym ku Niemcom. Nawiasem mówiąc ten szczegół „przepowiedni niemieckich” dowodzi, jak komentowana jest w Berlinie separatystyczna polityka endecka na terenie poznańskim.

Korespondent „Manch. Guardian” idzie dalej, pisząc:

„Przepowiadano mi nawet, że mógłby wówczas nastąpić układ między Berlinem a Moskwą, na podstawie którego jedna część Polski weszłaby w skład federacji sowieckiej, druga zaś w orbitę Niemiec”.

Zapewne, że w informacjach angielskiego pisma, zebranych w Berlinie, mogą być powtarzane różne kombinacje politykujących amatorów, a nie polityków od rządowego „wielkiego ołtarza”, lecz niewątpliwie to, co się rozpyła po mieście tkwi w pewnej mierze i w biurach ministerjalnych, a z niemieckich tajnych dokumentów urzędowych, które ogłasza prasa polska, widać, że co do terenów plebiscytowych — nie cofnęłyby się niemieckie koła rządowe i wojskowe przed niczem, skoro obecnie podsycają lub przygotowują wszelkie zbrojne napady.

Dlatego dla nas — powtarzamy — jest szczególnie ważnem, ażeby redukcja wojska niemieckiego nie pozostała martwą literą.

## Telegramy.

### Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 20 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego W. R. z dnia 20-go czerwca 1920 roku:

Na północ od Bobrujska aż do Dźwiny obustronna działalność wywiadowcza. Na odcinku poleskim rozgorzały silne walki na linii Uszy. Dalej na południe kontaktu z nieprzyjacielem niema.

I Zastępca szefa sztabu generalnego: (—) Kuliński, gen.-ppor.

### Na Górnym Śląsku.

Bytom, 19 czerwca.

(P. A. T.). Niemcy próbują zastosować na Górnym Śląsku uchwalone dla państwa niemieckiego ogromne podatki. Wobec tego polski komisarz plebiscytowy ogłasza oficjalne wyjaśnienie, w którym zaznacza, że takie podatki zagrażają poważnym wstrząśnieniami ustroju administracyjnego i gospodarstwa społecznego całego kraju, ponieważ zawierają one powiększenie w ogromnym stopniu dotychczasowych podatków. W dalszym ciągu komisarz oświadcza, iż zwrócił się do komisji międzywojskowej z odpowiednim przedstawieniem, aby nowych podatków, jako niezgodnych z art. 254 i 255 traktatu pokojowego, nie zatwierdził. Mieszkańcy Górnego Śląska nie są obowiązani do płacenia nowych podatków i nakazy płatnicze, przysyłane im przez urzędy podatkowe, a dotyczące tych nowych podatków, mogą odsyłać z powrotem do urzędów z zaznaczeniem, że nowe podatki, dla Rzeszy zagranicznej, uchwalone, ich nie obowiązują.

### Sprawa Śląska Cieszyńskiego

Praga, 19 czerwca.

(P. A. T.). Niektóre dzienniki czeskie donoszą, że dyskusja nad exposé ministra Benesa w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie będzie przeprowadzona na plenarnem posiedzeniu Izby, lecz jedynie na posiedzeniu wydziału zagranicznego, a to na wyraźne żądanie dr. Benesa.

Praga, 19 czerwca.

(P. A. T.). „Lidove Noviny” donoszą, że w najbliższym czasie przybędzie na Śląsk Cieszyński dr. Benesz, który następnie wyjedzie do Opoli, gdzie ma się spotkać z polskim ministrem spraw zagranicznych — Pátkiem.

Praga, 19 czerwca.

(P. A. T.). „Prager Abendblatt” donosi, że socjal-demokratyczni posłowie: Prokes, Seel-

### Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wojska 44 — tel. 77-50, 77-53 i 82-97. Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielnia”.

Przedstawiciele robotniczych Stow. Społ. przyjeżdżający na

### Zjazd Związku Polskich Staw. Sp.

proszeni są o przybycie na zebranie dyskusyjne i informacyjne, które odbędzie się w niedzielę dn. 20 czerwca o godz. 9-iej rano w siedzibie Z. K. S. S. przy ul. Wojskiej 44 w Warszawie.

(Bliższe informacje o tem zebraniu w „Robotniku” z dn. 8 czerwca).

ger i prof. Witt odjadą w najbliższych dniach do Belgji, gdzie zamierzają interwenjować przeciw myśli arbitrażu w kwestji cieszyńskiej.

Morawska Ostrawa, 19 czerwca.

(P. A. T.) Według zapowiedzi ministra Benesa na posiedzeniu wydziału zagranicznego, obejmuje przewodnictwo w komisji międzywojskowej plebiscytowej w Cieszynie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, w myśl dyspozycji najwyższej Rady koalicyjnej. Przedstawicielem tym ma być p. Dolbear.

Praga, 19 czerwca.

(P. A. T.). Czeskie biuro wydało wczoraj urzędowy komunikat o exposé ministra Benesa w sprawie cieszyńskiej, które w najważniejszych ustępach brzmi, jak następuje:

Minister dr. Benesz złożył w czwartek na posiedzeniu wydziału zagranicznego w Izbie poselskiej i senatu dokładną relację. O stanie kwestji cieszyńskiej dr. Benesz powiedział, że usiłowania koalicji nie zmierzają w kierunku rychłego rozwiązania pomyślnego kwestji spornych w Europie i stąd wyłoniła się myśl rozjemstwa w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Dokór Benesz przedłożył paryskiej konferencji „protest”, w którym domagał się przywrócenia porządku i przeprowadzenia „plebiscytu, wreszcie powstrzymania polskich gwałtów. W tym samym czasie nadeszła do Paryża protest warszawskiego Sejmu i oświadczenie ministra Patka o czechosłowackich gwałtach, które uniemożliwiają plebiscyt. Ponieważ konferencja ambasadorów otrzymała z obu stron skargi na gwałty, a pragnęła by za każdą cenę nakłonić oba narody do podjęcia współpracy, postanowiła zwrócić się do obu ministrów z zapytaniem, czyby konflikt w sprawie cieszyńskiej nie dał się załatwić w drodze rozjemczej. Równocześnie konferencja ambasadorów postanowiła wysłać posiłki wojskowe na Śląsk Cieszyński i mianować nowego francuskiego generała naczelnym komendantem wojskowym na Śląsku Cieszyńskim. Zapowiedziano również wyjazd do Cieszyna nowego członka komisji plebiscytowej, który będzie reprezentował Stany Zjednoczone. Po szeregu informacyjnych konferencji, które do tychczas odbyły się w sprawie sądu rozjem. skonstatowano, że o kwestji tej rozstrzygnąć może definitywnie i tylko Praga i Warszawa, dokąd powracają zarówno czeski, jak i polski minister. Obaj ministrowie będą konferowali z miarodajnymi czynnikami potem w najbliższych dniach powrócą znowu do Paryża, gdzie zakomunikują definitywną odpowiedź.

Coraz jaśniejsze gwiazdy się palą na niebie. Wiatr szeleści raz po raz w gałęziach. Czysta coraz — gęstsza. Tylko potok rwie, huczy i mówi wciąż dalej. Zagadką odwieczną stoją zbocza okoliczne, granity nagie — i Człowiek, wśród nich zatracony. Jakgdyby jakieś kołce zbliżały się z początkami, jakgdyby wiekiśno tęskniły zbudziły się ze swych snów. I dumają otuleni w swe palia, czy piedy turyści, leżąc przed gasnącem ogniskiem.

Albo obraz inny:

Z wycieczką przeszloroczną (kilkadziesiąt ludzi) gramolimy się na Świnicę. Śniegu już niewiele — połowa sierpnia. Pogoda czysta; gęsta mgła pokrywa wszystko; zimno przeraźliwe — na każdym źdźbелku trawy szkli się igła lodowa. Coraz wyżej. Z glazu na glaz pniemy się coraz dalej godzinami. Już jesteśmy niedaleko szczytu, nad doliną Pieciu Stawów Polskich. Ale doliny prawie nie widać — tak zalewa wszystko mgła. Tylko od czasu do czasu poryw wichru uniesie opone mgły i wówczas

...dołem stawy sinieją,  
Jak piór pawich oczy...

Ale tylko na chwilę — i znowu pniemy się po złodowiałych głazach wciąż wyżej. Ponuro. Niektórzy, zwłaszcza jedna młoda tawarzyska, są przygnębieni. Nie widzieli jeszcze czegoś podobnego.

— Już chyba do nieba niedaleko! — krzyczy

— Ale wygląda, jak w piekle.

I na szczycie kłębi się uprzykrzona mgła.

Wiatr zdmuchuje z nas wszelkie ciepło. Szybko posilamy się i zaczynamy schodzić. Był to 1-szy dzień wycieczki; wielu wogóle nigdy gór nie widziało w życiu — czują się dziwnie, nie-swojo. Przy pomocy żelaznych lin i klamer zsuwamy się coraz niżej, niżej — na przełęcz Zawratu. Na dole mgła coraz rzadsza. Wygodną serpentyną drążymy ku stawom. Mijają godziny; towarzystwo trochę się rozbija, nie wszyscy umieją nadążyć. Jesteśmy nad brzegiem największego ze stawów tatrzańskich — Stawu Wielkiego. Brzegi porośnięte korywką. Niespokojny dziś staw; pluszczą drobne fale i uderzają w glazy nadbrzeżne. Nigdzie nikogo — prócz nas. Przypominają mi się słowa T. Mickiewskiego, który niegdyś błądził gdzieś tutaj, a potem z przerażeniem pisał w jakimś piśmie, że gdy schodzisz ku stawowi, próżno będziesz zrozpaczony nawoływał — nikt ci prócz echa nie odpowie; chyba jakiś juhas ukaże się wśród niemych głazów i zapyta:

— Kieko dacie? To wam pokazę, ka szerc (gdzie droga).

Suniemy, teraz gromadą w górę na zbocza Świnicki. Gromada... Pewne, że nie zawsze w górach jest liczne towarzystwo mile. Gdzieś samotność i swoboda? — zapyta niejeden (o-by tylko nie snob...!). Gdzie owe „ergangene Gedanken” Nietzschego (myśli wychodzące)? Gdzie cisza i majestat górski, o poszanowaniu których tyle i tak głośno pisał M. Karłowicz? Gdzie myśl samotna, pragnąca pozostać sam na sam z temi oto szczytami śniegowymi, z

tym „absolutnie niehistorycznym pejzażem”, jak pisał niedawno zmarły filozof Simmel: na wysokich górach życie bowiem jak gdyby się zatrzymuje, nie się jakgdyby nie dzieje — kamień i śnieg.

Tak, to wszystko słuszne. Liczne towarzystwo, zwłaszcza prawie przypadkowo zebrane, nie zawsze nawet bywa dobrze zgrane ze sobą. Ale trudno — niema innego sposobu zbliżyć robotnika do gór, niż wycieczka zbiorowa.

Ze Świnicki szybko przechodzimy na Złocze Opalonego; stąd już dobrze widać białą wstęgę szosy i Morskie oko. Kładziemy się na miękką trawę; po chwili objasniam widok. Sine, częściowo we mgłach stoją granitowe olbrzymy dokoła najbardziej sławnego z jezior polskich. Ostatnie promienie słońca muskają i złocą śniegi na Rysach. Drobne strzępy mgielek ocierają się o grani. Przypomina się wiersz Lermontowa o tem, jak „nocowała chmunka złota na piersi wierchu-olbrzymia”...

Humory się poprawiają. Nowa energia wstępuje w zmęczone mięśnie. Wśród kosówki, limb, jarzębiny zbiegamy kamienistą serpentyną do Morskiego Oka. Ciężki to był dzień. Po nieprzespanej (w pościu) nocy wprost wyruszyliśmy przez Świnicę — osoby, w większości ogromnej, zupełnie „niewytresowane”. Przytem nie wszyscy mają odpowiednie obuwie. Ale wszystko dobrze. Wpadamy do oświetlonego wielkiego schroniska — hotelu. Gości tam mnóstwo. Swą gromadą, swemi kokardkami czerwonymi robimy sensację.

Szepty echa biegają dokoła. Wesoło sadomym się dokoła słów, a po chwili wybucha huczna pieśń robotnicza (w naszych szeregach „Lutnia Robotnicza”): „Hej, socjaliści, do szeregu!”

I zwłaszcza tu, na wycieczce, nabiera szczególnego znaczenia ta strofka, w której pieśń robotnicza wypowiada hasła, cele robotnicze:

„Słoneczny blask, i ducha świta,  
I myśli lat, i szczęsny byt”...

Tak, „słoneczny blask” należy się i wam, proletarijusze miłoścy... Z respektam stuchając przeróżne elegancje towarzystwa.

Nocujemy na strychu, na stennikach, przeważnie na podłodze.

Zapada noc. Grupami chodzimy jeszcze nad brzegiem jeziora. Jutro mamy iść na Rysy. Jeszcze przed paru godzinami większość oświadczała, że musi jutro odpocząć — ale obecnie, po wypoczynku krótkim, po posiłku — umysły się nawracają. Ciężki był ten dzień dzisiejszy: mglisty, zimny, droga daleka. To prawda. Ale w trudach zapomniało się o swych starych żalach i troskach życiowych; naprzężył swe siły organizm; w długiej drodze tak inaczej, tak zgoła inaczej zajązako się sobie samemu w duszę.

I już działo się coś, słodki czas tych gór zaczerwianych i czarownych. Już czas wola — dalej, dalej! I czuje turysta-proletariusz, że tu, tu właśnie uśmierzono mu się dyskretnie szczęście, — śniegą szczęście ludzkie...

(Dok. nast.) K. Czapliński.



Wreszcie skonstruowano w Paryżu, że należałoby jaknajprędzej przywrócić normalne stosunki, a problem cieszynski na tej lub owej drodze rozwiązać. W celu dalszego pokojowego współżycia narodowego, które nie powinno być zamężone, Dr. Benes podkreślił szczególnie, że ani konferencja ambasadorów, ani też państwa koalicyjne nie mają zamiaru narzucać Czechom - Słowacji lub Polsce jakiegokolwiek arbitrażu i nie chciałyby rozstrzygnąć przeciw jednemu lub drugiemu państwu. Wobec tego wszystkie doniesienia jakoby państwa koalicyjne miały naruszać układ pokojowy z St. Germain są nieprawdziwe. Należy stwierdzić, że kwestia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim nie była zupełnie unormowana w układzie pokojowym w St. Germain. Minister Benes prosił w końcu o pozwolenie na zakomunikowanie całego szeregu szczegółów konferencji paryskiej na posiedzeniach wydziału zagranicznego, gdzie również odbędzie się nad tą kwestią definitywna dyskusja. Dr. Benes pragnie aby w ten sposób wszelkie powołane czynniki Czecho - Słowacji mogły zająć w sprawie Śląska Cieszyńskiego definitywne stanowiska i przygotować odpowiedź dla konferencji ambasadorów.

## W konstytucji gdańskiej.

Gdańsk, 20 czerwca.

(P. A. T.) Na wczorajszym, 4-tym z rzędu posiedzeniu zgromadzenia ustawodawczego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem konstytucji. Mówcy z prawicy domagali się utworzenia dla Gdańska rządu, złożonego z urzędników fachowych. Natomiast socjaliści obu odcieni żądali rządu parlamentarnego. Ponadto frakcje socjalistyczne występowały przeciwko wyznaczeniu terminu dla uchwalenia konstytucji i wypracowania konwencji z Polską przez komisarzy ententy.

Imieniem frakcji polskiej przemawiał poseł Langowski, który zaznaczył, że Polacy są projektem konstytucji rozczarowani, albowiem przyjęto takie postanowienia, na które Polacy nie mogą się zgodzić.

Omawiając kwestię t. zw. suwerenności Gdańska, zaznaczył poseł Langowski, że frakcja polska stoi na tem stanowisku, iż Gdańsk jest tylko ciałem autonomicznym i wolnym miastem, a nie państwem.

Dlatego to termin „wolne miasto” musi być przyjęty do konstytucji: o żadnym państwie nie może być mowy. Stosunek Gdańska do Polski określa dokładnie art. 104 traktatu pokojowego.

W dalszym ciągu omawiał poseł Langowski charakterystyczny ustęp projektu konstytucji, dotyczący „urzędowego języka niemieckiego”. „Postanowienie takie byłoby prowokacją ludności polskiej”. Ludność polska nie może być pozbawiona słusznie należnych jej praw, od tego czynią Polacy zależnym głosowanie za projektem.

Poseł centrum Sawatzki oświadcza, że stronnictwo centrum stoi na stanowisku, że ludność polskiej przynależąca należy wszystkie prawa i traktować sprawiedliwie w każdej dziedzinie. Dawna polityka Ostmarkenvereinu nie może odżyć.

Drugi przedstawiciel Polaków dr. Kubacz omawia ustęp konstytucji, zawierający prawa zasadnicze i wskazuje na niesłychane wystąpienie posłów nacjonalistyczno-liberalnych, którzy odwołali się do konstytucji, że postanowienia te zbytnio uwzględniają prawa ludności polskiej. Paragraf 74 zawiera minimum żądań ludności polskiej. Konstytucja gdańska powinna być wypracowana w związku z Rzeczypospolitą Polską. Konwencja ta nie jest bynajmniej ładem gospodarczym, jak ją Niemcy gdańscy nazywają, przeciwnie jest to układ przedwzrostu polityczny; mówca wskazuje tu na postanowienia traktatu pokojowego co do powierzenia Polsce spraw zagranicznych Gdańska. To też z załatwieniem sprawy suwerenności Gdańska trzeba poczekać aż do zawarcia konwencji z Polską.

Na tem dyskusję przerwano, poczem przyjęto wniosek, domagający się wybrania komisji, złożonej z 17 członków, celem opracowania projektu konstytucji. Komisji tej ma być przekazany projekt, przedłożony zgromadzeniu ustawodawczemu.

Gdańsk, 19 czerwca.

(P. A. T.). Wczoraj odwiedził prezydent Konstytucyjny komisarzy Ententy p. Towa. który oświadczył, że prace nad konstytucją Gdańska i konwencją z Polską mają być jaknajprędzej ukończone. Konferencja ambasadorów w Paryżu pragnie mieć projekty obydwu ustaw w przeciągu 4 tygodni.

## Konferencja w Boulogne.

Lyon, 19 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Millerand wraz z marszałkiem Foch'em, ministrem finansów Marsallem i ekspertami finansowymi opuścili w sobotę Paryż, udając się do Hythe na niedziel-

ne spotkanie z Lloyd George'm, z którym odjadą do Boulogne sur Mer w poniedziałek rano na konferencję międzysojuszniczą. Przedmiotem przygotowywanych rozmów w Hythe będzie sprawa osiągnięcia porozumienia między Francją i Anglią w kwestii odszkodowań i sposobu ich spłacania przez Niemców, na podstawie projektów, przygotowanych przez ekspertów finansowych angielskich i francuskich. Sprawa rozbrojenia Niemiec również będzie w Hythe i Boulogne roztrąsana. W tym względzie istnieje zupełna zgodność poglądów między Francją i Anglią. Zdaje się, że kwestia turecka będzie też w Boulogne rozważana; z Londynu donoszą o przybyciu tam Venizelosa.

Horsea, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). „Daily News” donosi, że po konferencji w Boulogne należy się spodziewać doniosłych rezultatów. Hr. Sforza, a bez wątpienia także reprezentanci innych państw sprzymierzonych, skorzystają z okazji, aby wyrazić swoje zapatrzywania. Podobno ze względu na wagę spraw, które będą tam rozważane, postanowił lord Curzon wziąć także udział w konferencji w Boulogne. Na konferencji poruszona będzie także sprawa starczybrojnych pomiędzy Anglikami i wojskami Mustafy Kehmala w Anatolii i sprawa rewizji traktatu pokojowego, której domaga się delegacja turecka w Paryżu. Prawdopodobnie zabiorą także głos Venizelos i marszałek Foch, który da pogląd na sytuację militarną.

## Przesilenie rządowe w Niemczech.

Wiedeń, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Z Berlina donoszą: Układy Fehrenbacha z niemiecką partią ludową poczyniły wczoraj postępy, tak, że zakończenie przesilenia nastąpi zapewne jeszcze dziś.

## Przesilenie rządowe w Austrii.

Wiedeń, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Berlina, że wczoraj nie osiągnięto jeszcze porozumienia między partjami, które miały utworzyć blok rokadowy. Narazie nastąpiła w rokowaniach przerwa.

## Przesilenie rządowe w Czechach

Praga, 19 czerwca.

(P. A. T.). Dzisiejsze dzienniki czeskie zapowiadają, że przesilenie rządowe w najkrótszym czasie zostanie zażegnane, ponieważ między agrariuszami i socjalnymi demokratami przyszło w gabinecie do porozumienia. Partja klerkalna nie wyznaczyła dotąd kandydatów na ofiarowane im teki ministerjalne.

## Bojkot Węgier.

Wiedeń, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Berna: Komitet szwajcarski związków zawodowych ogłasza odezwę w sprawie bojkotu Węgier: Komitet oświadcza, że kolejarze, pocztowcy i robotnicy szwajcarscy nie będą narazie brali czynnego udziału w bojkocie, jednak w razie potrzeby przyłączą się do bojkotu, nie przepuszczając wcale kolejowych i pocztowych przesyłek do Węgier.

Budapeszt, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Proklamowany przez międzynarodowy związek bojkot Węgier ma się zacząć dziś w nocy. Jak się dowiaduje węgierskie biuro koresp., stanowisko rządu węgierskiego wobec planowanego bojkotu jest następujące:

Rząd węgierski względem wszystkich państw, które będą bojkot rzeczywiście wykonywały, zrobi użytek ze swego prawa stosowania środków odwetowych i poczyni takie same zarządzenia, jakie odnośnie państwa wobec Węgier przeprowadzą.

## Lloyd George zapowiada walkę z Irlandją

Londyn, 20 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Lloyd George przyjął delegatów kolejarzy angielskich i irlandzkich, którym oświadczył, że rząd angielski nie zgodzi się nigdy na utworzenie niezależnej republiki irlandzkiej. Lloyd George przypomniał, że prezydent Stanów Zjednoczonych Lincoln wolał 5-letnią wojnę i utratę miliona ludzi, niż uznanie niepodległości Stanów południowych. Rząd angielski gotów jest postąpić podobnie.

## Asquith o Irlandji.

Paryż, 19 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). „Matin” donosi z Londynu: Asquith wygłosił w Portsmouth mowę o losach Irlandzkiej. Oświadczył on, że kwestja irlandzka może być uregulowana tylko przez wprowadzenie autonomicznego rządu w rodzaju rządów w dominiach.

## Stany Zjednoczone wobec Ligi Narodów.

Paryż, 19 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Baltimore donoszą, iż b. prezydent Taft oświadczył publicznie, iż Stany Zjednoczone nie mogą się uchylić od uczestnictwa w Lidze narodów.

## Kontrola nad zyskami.

Praga, 19 czerwca.

(P. A. T.). „Czeskie Słowo” donosi, że ministerjum robót publicznych zamierza przeprowadzić rewizję produkcji węglowej i przez obliczenie nieusprawiedliwionych wysokich zysków posiadaczy kopalni węgla spowodować niższe cen.

## Kalendarz robotniczy P. P. S.

na r. 1921.

Z końcem października ukaże się wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1921. Na treść kalendarza złożą się: artykuły społeczno - polityczne i popularno - naukowe, wspomnienia uczestników walk o niepodległość i socjalizm, nowele i wiersze, obfita kronika ruchu partyjnego, zawodowego, spółdzielczego i kulturalno - oświatowego. Kalendarz Robotniczy zawierać będzie dział humorystyczny - satyryczny, oraz szereg ilustracji.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów i wspomnień, zaś organizacje robotnicze o dostarczenie redakcji Kalendarza danych informacyjnych o swej działalności, oraz fotografii, ilustrujących ważniejsze wydarzenia w ruchu robotniczym.

Termin do nadsyłania wszelkich materiałów — 15 września.

Redakcję Kalendarza Robotniczego, objęli tow. tow. F. Perl i J. Sochacki.

## Wasze kapitały ulokowane

W 0291

## Pożyczce Odrodzenia

Zabezpieczone są od spadku waluty

## Życie gospodarcze.

Konferencja w sprawach chłodnictwa. Dnia 1 czerwca odbyła się w MiB. Przem. i Handlu kolejna międzyministerjalna konferencja chłodnicza.

Omawiano ponownie sprawę utworzenia Głównego Komitetu Chłodniczego przy Min. Przemysłu i Handlu, w skład którego weszliby reprezentanci poszczególnych Ministerstw, oraz organizacji komunalnych i społeczno-gospodarczych. Komitet będzie posiadał oddziały prowincjonalne.

W dniu 18 czerwca odbędzie się zebranie organizacyjne Głównego Komitetu Chłodniczego.

Nieszczęśliwe wypadki w hutach żelaznych w ub. roku. Statystyka nieszczęśliwych wypadków w hutach żelaznych b. Królestwa Kongresowego w 1919 roku, rozróżnia narazie tylko dwa rodzaje wypadków: śmiertelne i wszystkie inne, które zostały razem zgrupowane. Ogółem w ciągu 1919 r. zdarzyły się 3 wypadki śmiertelne, oraz 170 innych.

Kwartalna statystyka przedstawia się jak następuje: w I kwartale były 2 wypadki śmiertelne i 35 innych, w II-im 24 wypadki bez śmierci, w III-im 38 wypadków bez śmierci, oraz w IV-ym 1 śmiertelny i 73 innych. W odpowiednich okresach przeciętna ilość pracujących robotników, oraz liczba odrobionych przez nich dniówek były: w I kwartale 3.061 robotników i 207.173 dniówki, w II-im 3.500 robotników i 239.045 dniówek, w III-im 4.106 robotników i 315.640 dniówek, oraz w IV-ym 5.063 robotników i 374.944 dniówki. Przeciętnie więc wzięwszy, jeden nieszczęśliwy wypadek zdarzył się: w I kwartale na 83 robotników i 5.600 dniówek, w II kwartale na 146 robotników i 9.960 dniówek, w III kwartale na 108 robotników i 8.306 dniówek i w IV kwartale na 69 robotników i 5.136 dniówek. Ogółem zaś w ciągu 1919 roku jeden nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na 23 robotn. i 6.570 dniówek.

## Kronika.

Z Konserwatorium. Tegoroczne popisy uczniów Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, złożone z bogatego programu, odbędą się w dniach 20, 21 i 22 czerwca r. b. o godz. 4 po poł. w sali Konserwatorium (Okólnik 1).

Czystość ulic w Warszawie. W ostatnich czasach coraz częściej daje się zauważyć w różnych dzielnicach miasta brak dozoru ze strony funkcjonariuszów policji nad czystością ulic. Ponieważ niejednokrotnie w Rozkazach Dziennych i na posiedzeniach komisarzy zwracalem uwagę pp. komisarzy na ich obowiązek stałego czuwania nad czystością ulic, przeto zmuszony będę podjąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej tych pp. komisarzy, którzy nie rozłożą pod tym względem należytej opieki nad powierzonymi im okręgami. Tylko częste obchody okręgów przez pp. komisarzy mogą pobudzić odpowiedzialnych im funkcjonariuszów policji i stróżów domowych do większego zwrócenia uwagi na czystość ulic. Polecam więc pp. komisarzom niezależnie od osobistej stałej kontroli nad czystością ulic pouczyć wszystkich podwładnych sobie funkcjonariuszów policji o obowiązkach policjanta co do przesłuszegania czystości ulic, dróg i placów, zawartych w § 47 przepisów dla policjantów K. P. policji miejskiej.

(m) Podwyższenie taryfy na kolejkach. Z dniem dzisiejszym na wszystkich kolejkach podjazdowych: Markowskiej, Wilanowskiej, Grójeckiej i Jabłonowskiej wprowadzone zostało podwyższenie o 100 proc. taryfa osobowa, a mianowicie: za kilometr III kl. dla osób dorosłych 60 fen., — dla dzieci 30; II kl. dla osób dorosłych 90 fen., dla dzieci — 45. Najniższa cena biletu na przejazd równa się należności za 4 kilometry. Jednocześnie w odpowiednim stosunku podwyższona zostanie opłata za przewóz bagażu. Podatek państwowy i miejski pozostaje nadal bez zmiany.

(m) Zastój w handlu. Nawoływania prasy do wstrzymywania się publiczności z czynieniem zakupów towarów galanteryjnych, ubrań, obuwia i t. p. odnosi pewien skutek. Obecnie już wielu właścicieli z obuwem, ubranie, rękawiczkami i t. p. narzeka na niebywały o tej porze zastój w handlu.

(m) Sposób przeciwko przymusowemu odpoczynkowi w niedziele. Od czasu wprowadzenia w życie przymusowego odpoczynku w niedziele i święta, wielu właścicieli sklepów spożywczych i owocarni, chcąc handlować w niedziele, wstawiało stoliki, zmieniało znaki i urządzało mleczarnie, herbariarnie, kawiarnie, jadalnie i t. p. zakłady ze spożyciem na miejscu. Nie trzeba dodawać, że sklepy takie, wobec zabronienia handlu na ulicach, dobrze prosperują.

(m) Walka ze „szmuglem”. Na stacjach kolejki Markowskiej umieszczono zawiadomienie tej treści: „Do wszystkich pracowników kolejki Markowskiej. Podaje się do wiadomości pracowników kolejki, że przewóz t. zw. „szmuglu” jest surowo wzbroniony przez Ministerjum Apropriacji i winni nieposłowania się do istniejących przepisów, będąc podlegani do odpowiedzialności karnej. Dotyczy to również i służby kolejowej”.

(m) Utonięcie. Przechodzący przez łacie wsiłana w pobliżu Kępy Potockiej 10-letni Henryk Ostrowski; zamieszkany w schronisku dla reemigrantów przy ul. Konwiktorskiej nr. 3, natrafił na głębię i utonął. Zwiłki wydobyto.

(m) Wypadek samochodowy. Na placu Mahochowskiego, róg ul. Traugutta, samochód wojskowy najechał na Elkę Wadowską (Grzybowska nr. 12), którą w stanie ciężkim z raną na głowie przewieziono pogotowie do szpitala św. Ducha. Numeru samochodu nie zauważono, gdyż zdołał uciec.

(m) Zamach samobójczy. Władysław Strzemiecki (Puławska nr. 68), posprzecząwszy się z żoną, udał się do kawiarni Adama Dutla przy ul. Puławskiej nr. 29, gdzie po wypiciu kilku kieliszków wódki, przebił się nożem. Desperata w stanie ciężkim przewieziono pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

## Teatr i Muzyka.

Teatr Romantyczny. Dziś i jutro „Pocłuneli wojny”.

Teatr Roduta. Dziś i jutro: „Ponad śnieg”.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Mieszczanie szlachciców”.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Paryżanka”.

Teatr Bagatela. Dziś „Polowanie na męża”. Jutro „Philoxera” (premiera).

Teatr Nowości. Dziś „Major ułanów”. Jutro „Róża Stambula”.

Teatr Praski. Dziś i jutro: „Złodziejka”.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Intryga i miłość”.

## Najtańszy skład

HURTOWO-DETALICZNY

Pończoch, Skarpetek i Rękawiczek

K. J. Pomińskiego

Wiejska Nr. 1, vis-a-vis Sejmu tel. 194-88

na parterze od frontu.

Towar nabywa wprost od fabrykantów i zagranicznych eksporterów.

## Prośby

apelacje w sprawach poborowych, i inne do Władz i Sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne tania, porady o eksmisjach i podwyżkach dwie marki. Kancelaria obywatelska, Laszno 38, m. 6, Henryk. Telefon 17-12. 6428

Łęby sztuczne kupuje do rekonstrukcji, jako specjalista placę najwyższe ceny. Marszałkowska 72, sklep jubilerski. 6345